

# Jan Zieliński

---

## Człowiek Maria Rodziewiczówna

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4, 93-101

---

1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Roztrząsania i rozbiory

## Człowiek Maria Rodziewiczówna

Podejrzawać Marię Rodziewiczównę o sympatie proanarchistyczne lub propagowanie anarchizmu — to zakrawa na żart. Zwalczana przez krytykę postępową (Feldman), ta niezwykle dawniej i dziś jeszcze popularna pisarka kojarzy się raczej z takimi wartościami, jak konserwatyzm, patriotyzm, katolicyzm. Bronisław Chlebowski pisał o Rodziewiczównie: gorąca patriotka, wierna tradycjom przeszłości<sup>1</sup>. Kazimierz Czachowski, autor obszernej monografii, podkreślał, że jej religijność nie nasuwa żadnych podejrzeń<sup>2</sup>. Zdaniem Anny Zahorskiej autorka *Dewajtis* była po Kraszewskim najbardziej religijną spośród polskich powieściopisarzy<sup>3</sup>. W dniu 2 maja 1938, z okazji święta ruchu synarchicznego (który był reakcją na anarchizm, wyrażającą się w kulcie ładu, pracy, tradycji i mocnego, bojowego człowieka) działaczka tego ruchu, Waleria Sokołowska za temat okolicznościowego przemówienia wybrała „Marię Rodziewiczówną w walce o nowego człowieka”. Nie nazwała jej wprawdzie synarchistką, ale stwierdziła wielostronną zgodność głoszonych przez bohaterkę mowy przekonań z ideałami (efemerycznego, dodajmy) ruchu<sup>4</sup>. Po wojnie, z okazji ponownego pogrzebu sędziwej pisarki (zmarła jesienią 1944 pod Warszawą), „Tygodnik Powszechny” drukował pełne sympatii wspomnienia o tej działaczce Koła Zjednoczonych Ziemianek. Gdzie tu miejsce na anarchizm?

A jednak.

W roku 1889 ukazała się piąta powieść Rodziewiczówny, *Kwiat lotosu*. Główny jej bohater, Rafał Radwan, łączy w sobie duchowy anarchizm

---

<sup>1</sup> B. Chlebowski, *Literatura polska 1795—1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*, Warszawa 1923.

<sup>2</sup> K. Czachowski, *Maria Rodziewiczówna na tle swoich powieści*, Poznań 1935, s. 126.

<sup>3</sup> Zob. A. Zahorska, *Maria Rodziewiczówna i jej dzieła*, Poznań 1931, s. 20.

<sup>4</sup> Zob. *Maria Rodziewiczówna w walce o nowego człowieka*. Przemówienie Walerii Sokołowskiej na Akademii 2 Maja 1938 r. [Warszawa] 1938. Nakład Stołecznego Klubu Synarchistek.

i nihilizm z demonizmem. Jego ojciec, osiadły w Monachium dr med. Karol Radwan, ateistyczny filozof pisujący „negacyjne traktaty”<sup>5</sup> wychowywał go oschle i racjonalistycznie. Na łożu śmierci polecał przyjaciółom:

Pamiętajcie nie tykać jego duchowej swobody i woli. Niech się sam kształci, sam uczy, sam wybiera, sam szuka prawdy. Dlatego nie dałem mu żadnej religii, bo wiara powinna być rzeczą wyrozumowaną, przekonaniem, a nie narzuconą niemowlęciu formułą. (...) Ja go znam i ufam: to już prawie człowiek; nie nakładajcie mu pęt i kajdan, bo zmarnieje, jak ludzkość cała marnieje, skrępowana wiekowymi fałszami!<sup>6</sup>

Zatrzymajmy się na chwilę przy określeniu „prawie człowiek”, ponieważ w języku Rodziewiczówny słowo „człowiek” odgrywa szczególną rolę. W powieściach z życia arystokracji wielokrotnie dochodzi do konfliktu między powinnościami rodu a „byciem człowiekiem” (książę Holszański z *Błękitnych*, 1890). W powieści *Czarny Bóg* (o której niżej) jeden z bohaterów, nihilista, prezentowany jest słowami: „Oto człowiek”<sup>7</sup>, czyli wyraźną parafrazą formuły *Ecce homo*. Przypomnijmy wreszcie tytuł *Lato leśnych ludzi* i wywiedzioną we wstępnym rozdziale tej książki (wydanej w roku 1920, ale dotyczącej roku 1912) „genealogię” wspólnoty ludzi kochających przyrodę a gardzących pozornym postępem, sensacjami prasy i pogonią za pieniądzem. „Człowiek” jest u Rodziewiczówny z reguły terminem nacechowanym pozytywnie. W tym kontekście użycie tego określenia wobec Rafała Radwana można rozumieć jako wyraz uznania dla jego dążeń do zrealizowania w pełni własnej osobowości, do ucieleśnienia ideału człowieka pełnego i wolnego. Jest to zresztą zarazem samookreślenie. Na pytanie zacofanego ziemianina: „Czy pan, broń Boże, nie nihilista, albo socjalista? Bo to paskudna kategoria”. Radwan odpowiada, że ludzkość nie dojrzeje do reform, póki każdy jej przedstawiciel nie określi się tym właśnie mianem: „człowiek”. Drugim koniecznym warunkiem reform ma być kompletne zniszczenie dotychczasowego porządku:

Toteż świat reform żąda, woła, wymaga gwałtem. Tylko, że ich mieć nigdy nie będzie, bo nie człowiek stanowi na ziemi prawa etyczne, ale tłuszcza ślepa, kierowana przez teorie zbutwiałe, zachowane, jak mumie, wbrew i mimo postępu wiedzy i wolnego rozumu. Ognie stare wpiery zgasić zupełnie trzeba, by nowe zapalić...<sup>8</sup>.

Radwan głosi anarchistyczny program wyzwolenia się z więzów, narzucanych przez rodzinę i państwo:

Kto chce nauce się oddać, prawdę odkryć, badać bezstronnie siebie i ludzi, wpiery wolnym być musi. Nie powinny go pętać węzły rodzinne, bo i cóż one są? Ochroną w niemowlęctwie, niewolą w latach siły i myśli. Próżna forma, narzucona bez pytania o naszą zgodę! Powinien

<sup>5</sup> M. Rodziewiczówna, *Kwiat lotosu. Powieść*, Lwów 1900, s. 107.

<sup>6</sup> *Kwiat lotosu*, s. 108—109.

<sup>7</sup> Żmogas M. [Rodziewiczówna], *Czarny Bóg. Powieść na tle społecznego zamętu*, Warszawa [1916?], s. 21. Słowo *żmogas* znaczy po litewsku: człowiek.

<sup>8</sup> *Kwiat lotosu*, s. 84

też wyzwolić się spod ciasnej formułki narodowości i szczepu, bo i cóż może umysł wyższy obchodzić taki lub inny dialekt, takie i inne położenie geograficzne? (...) Śmieszne formułki i aksjomaty bez żadnej podstawy poruszają ciemne masy, zapalają wojny i pożogi, plenią nienawiść.<sup>9</sup>

Krytyka ta rozciąga się na rozmaite dziedziny i instytucje życia społecznego. I tak na przykład o małżeństwie Radwan powiada: „Cóż to jest małżeństwo? Ułatwienie spisu ludności i powstrzymanie koczowniczego życia. Jeśli wasz Bóg jest czystym duchem, po co taki związek odbywacie w kościele? To bezsens!”<sup>10</sup>

Wreszcie drobiazg, ale zastanawiający. Na pytanie kolegi, z którym ma wyruszyć w świat, czy pójdą pieszo, Radwan odpowiada bez wahania: „Naturalnie. Nienawidzę kolei.”<sup>11</sup> Lew Trocki wspomina pierwszego „żywego anarchistrę”, z jakim się w życiu zetknął:

Niechętnie wdawał się w teoretyczne rozważania. Raz tylko, kiedy zacząłem usilnie nalegać, aby mi wyjaśnił, jak przy autonomicznych wspólnotach będzie się zarządzało kolejami żelaznymi, Łuzin odpowiedział: a po kiego diabła miałbym przy anarchizmie jeździć kolejami?<sup>12</sup>

Trocki wyznaje, że ta odpowiedź w zupełności mu wystarczyła...

Gwoli prawdy należy powiedzieć, że choć Radwan jest głównym bohaterem *Kwiatu lotosu*, nie można go nazwać bohaterem pozytywnym tej powieści. Rafał Radwan budzi podziw rozmachem i konsekwencją postępowania, ale wywołuje też grozę. Zostawia po sobie zamęt i zniszczenie. Narrator nazywa go wręcz mordercą, demonem i szatanem. Przeciwstawia się mu Leonka Brzezówna, dawna jego uczennica, która z równą wytrzymałością wiele osiągnęła: samodzielnie pokierowała swym losem, ukończyła za granicą studia medyczne i teraz niesie pomoc potrzebującym. Brzezówna sama siebie widzi w roli „pionierki nowych dróg i światów”<sup>13</sup>. I choć w końcu Radwan zgwałci ją i doprowadzi do samobójstwa, nad rozpiętym na kartach powieści chaosem — podobnie jak w *Nie-Boskiej Komедii* — zakrępuje miłosierny Chrystus.

Kazimierz Czachowski, autor najpoważniejszej dotychczas monografii twórczości Rodziewiczówny, zestawia nihilizm w *Kwiecie lotosu* z jego późniejszą o kilka lat wersją w *Dzieciach szatana* Przybyszewskiego. Wytykając usterki kompozycji przyznaje, że powieść jest „bardzo ciekawa, jako wyraz rozległości zainteresowań autorki i jako objaw niezwykle bujnej jej wyobraźni”<sup>14</sup>.

<sup>9</sup> *Kwiat lotosu*, s. 34.

<sup>10</sup> *Kwiat lotosu*, s. 192.

<sup>11</sup> *Kwiat lotosu*, s. 142.

<sup>12</sup> Lew Trocki, *Moje życie. Próba autobiografii*. Autoryzowany przekład z rosyjskiego J. Barskiego i S. Łukowskiego, Warszawa 1930, s. 145.

<sup>13</sup> *Kwiat lotosu*, s. 196.

<sup>14</sup> Czachowski, *Maria Rodziewiczówna...*, s. 52.

Krótką powieść *Czarny Bóg* ukazała się najpierw na łamach „Gazety Narodowej” (1891) z podtytułem „Nowela na tle życia nihilistów”, zaś w formie książkowej Rodziewiczówna wydała ją w roku następnym we Lwowie, pod pseudonimem Żmogas. Czachowski nazywa ją „jednym z najsłabszych utworów autorki”, gani za przytłumienie sensu moralnego, a dzieje się tak zwykle, ilekroć Rodziewiczówna „daje się ponieść swej skłonności do fabuły awanturkowej czy sensacyjnej”<sup>15</sup>. Zarazem jednak pochwała decyzję przypomnienia *Czarnego Boga* w wydaniu jubileuszowym pism Rodziewiczówny ze względu na „pozaliteracką aktualność” niektórych fragmentów, a konkretnie tych, które w latach trzydziestych można było odczytywać jako antycypującą krytykę haseł bolszewizmu. Tą samą intencją zapewne kierowali się inicjatorzy przedruku (w formie powielanego maszynopisu), dokonanego w Bari w roku 1945. Oba względy każą ze szczególną uwagą przyrzeć się tej powieści w kontekście myśli anarchistycznej.

*Czarny Bóg* to rzecz o losach czterech kijowskich studentów. Poznajemy ich, gdy świętują początek nowego roku. Przed końcem utworu dwaj giną jako nihilści, trzeci — Polak — otrzyma wyrok wieloletniego zesłania za to, że kiedyś przechował swego kolegę, głównego spiskowca. Czwarty, usynowiony przez szefa policji Glebowa, po paru latach podłego życia nawróci się pod wpływem szlachetnej żony-cudzoziemki i będzie się na próżno starał pomóc byłym kolegom. W tak zakrojonych ramach kompozycyjnych zmieściła autorka kilka wariantów oceny rosyjskiego nihilizmu. Dla naszych celów najciekawsze są tu dwie postawy: Rusina Gregora Zachareńki i Polaka Bronisława Świdy (powstańcze losy poprzedniego pokolenia Świdów przedstawiła Rodziewiczówna, także pod pseudonimem Żmogas, w późniejszej o rok powieści *Pożary i zgliszcza*).

Tytuł przywodzi na myśl Arymana, boga zła i ciemności z *Zend-Awesty*, postaci, która — zapewne nie bez wpływu Nietzschego i jego Zaratustry — jeszcze nie raz będzie się przewijać przez młodopolską literaturę (*Aryman mści się* Żeromskiego, *Nietota* Micińskiego). Gregor dostaje się pod opiekę Czarnego Boga z chwilą, gdy zabija strażnika granicznego. Odtąd do społecznej motywacji jego działalności rewolucyjnej dochodzi jeszcze jeden czynnik — pragnienie zemsty. Główną ofiarą złożoną Arymanowi będzie general Glebow, naczelnik osławionego trzeciego wydziału policji. Gregor zabija go. „Za ojca zesłanego do Nerczyńska, za matkę zmarłą w drodze do Irkucka, za wydartą ziemię i nazwisko, za kobietę kochaną”<sup>16</sup>. Po dokonaniu zemsty zwróci się do Arymana z błuznierczą modlitwą: „daj mi śmierć, ty Boże Czarny, ty Boże złych i przeklętych, ty Boże krwi i ognia, ty Boże zemsty i odwetu!”<sup>17</sup> I znajdzie śmierć z własnej ręki, śmierć w okrutnych męczarniach.

<sup>15</sup> Czachowski, *Maria Rodziewiczówna...*, s. 69.

<sup>16</sup> Żmogas, *Czarny Bóg*, s. 147.

<sup>17</sup> *Czarny Bóg*, s. 198.

Nihilisci w powieści *Rodziewiczówny* nie poprzestają na negacji. Gregor, wędrując ulicami rosyjskiej stolicy, snuje utopijną wizję przyszłości miasta:

Jak fantastyczne widziadła majaczyły pałace, pomniki, gmachy publiczne. Gregor, mijając, liczył je i rozmyślał: o robotnikach w tych pałacach zamieszkałych, o rządzie wybranym, rezydującym w gmachach, o nauce bezpłatnej, o pomnikach, z których piedestały tylko zostaną dla nowego świata założycieli i bohaterów.<sup>18</sup>

Gregor zdaje sobie sprawę, że droga do realizacji tej utopijnej wizji wiedzie przez krew, także jego krew, ale to go nie powstrzymuje. Podobnie wychylone w rewolucyjną przyszłość Rosji jest zakończenie powieści (ono zapewne wywołało pełne niepokoju słowa Czachowskiego o przytłumieniu sensu moralnego). Otóż na słowa młodego Glebowa, który wyrzeka się swojej ojczyzny za popełnione przez urzędników akty jawnego bezprawia, jego żona odpowiada: „Będzie inaczej, gdy na nich kolej przyjdzie: na tych wielkich, tych rządzących, tych sądzących — kolej Bożej myśli! — Bożego cudu! Z chaosu światy powstają — gdy przyjdzie — dzień!”<sup>19</sup>. Trudno o wyraźniejszą apologię mścicieli i ich następców, trudno o dobitniejszy wyraz wiary w nieuchronne zwycięstwo rewolucji. Wymowę zakończenia moderuje postać Świdy. W dyspacie z Gregorem przeciwstawia on rosyjskim poszukiwaniom wolności polskie doświadczenie w tej kwestii: („Wy jesteście teoretycy i utopiści, my jesteśmy praktyką. My możemy was uczyć”).<sup>20</sup> W innym miejscu Świda powiada: „Nie ma nas w waszym nihilizmie”<sup>21</sup>. To z kolei stereotypowa formuła, która w różnym brzmieniu (np. „Anarchizm jest w Polsce niemożliwy”) przewijać się będzie wielokrotnie przez polską publicystykę i literaturę przełomu wieków, a także w latach późniejszych.

Do pewnego stopnia można też mówić o moderującym działaniu innego jeszcze czynnika. Podobnie jak w *Kwiecie lotosu* (tylko łagodniej) główny nihilista został tu przedstawiony jako postać demoniczna. Za życia ta osobliwość jego charakteru przejawia się w niemal nadludzkiej umiętności kierowania innymi, po śmierci — także w wyglądzie zewnętrznym. Sewer wybiera się do trupiarni, gdzie po samospaleniu złożono szczątki więźnia: „W oświetleniu dnia, sztywny swym kurczem agonii, urągał swymi ranami ludzkości i bólem. — Demon! — szepnął Sewer ze zgrozą”<sup>22</sup>.

W roku 1896 ukazała się powieść *Na wyżynach* — zawierająca jedną z pierwszych w literaturze polskiej prób przedstawienia rodzącego się ruchu spółdzielczego. Tendencję tej powieści dobitnie oddaje tytuł czeskiego jej przekładu: *Radmon a ideały*.

W roku 1906 *Rodziewiczówna* opublikowała powieść *Ragnarök*. Słowo tytułowe, zaczerpnięte z mitologii skandynawskiej, oznacza dzień wielkiej bitwy bogów z potęgami zła, zakończony powszechnym zniszczeniem

<sup>18</sup> *Czarny Bóg*, s. 150.

<sup>19</sup> *Czarny Bóg*, s. 211.

<sup>20</sup> *Czarny Bóg*, s. 120.

<sup>21</sup> *Czarny Bóg*, s. 186.

<sup>22</sup> *Czarny Bóg*, s. 203.

starego świata i powstaniem nowego, lepszego. W ujęciu bohatera powieści, Józefa Niemiryca, brzmi to tak:

aż przychodzi Ragnarök, straszna noc idei i wiar, i sił. I wtedy bogowie i ludzie, gwiazdy i słońce, złe i dobre duchy, geniusze i potwory, pojęcia i zasady, zbrodnie i cnoty — skłębione, zbratane jednym zniszczeniem, kataklizmem, co w drzazgi aż do posad świata wstrząsa, zapadają się w otchłań śmierci i zniszczenia. Przeżyły się, chaosem się stało wszystko w noc Ragnaröku — w nicość zapadną. I muszą, bo już panuje chaos, a fałsz przeżarł jak rdza fundamenty ludzkich wiar i uczuć i czynów.<sup>23</sup>

Żyjąc pod ciśnieniem tej apokaliptycznej wizji nieuchronnej zagłady, powszechnego chaosu i zniszczenia, Józef Niemirycz wie, że egzystencję człowieka wyzwolonego z wszelkich przesądów i uprzedzeń, nie wierzącego w nic i w nikogo. Zatrudniony jako plenipotent bogatych hrabiów, lojalnie wykonuje swoje obowiązki. Zarazem jednak „w najskrajniejszym najradykałniejszym piśmie” publikuje artykuły z cyklu *Pręgiarz*, zgodnie z tytułem piętnujące „po kolei wszystkie hipokryzje i fałsze, kalectwa moralne i wady społeczne, (...) całe pogaństwo chrześcijaństwa społecznego, (całą) dzikość cywilizacji”.

Dwukrotnie w powieści pada w związku z jego osobą epitet „anarchista”. Raz po wrzawie, wywołanej przez cykl *Pręgiarz* ciotka hrabiego domaga się, by „taki ateusz, anarchista” został usunięty ze służby „przez poszanowanie tradycji i opinii”.<sup>24</sup> Innym razem, po powrocie Niemiryca z podróży zagranicznej, w której towarzyszył on synowi hrabiego, hrabia mówi: „Kompania była jakaś cudaczna. Andrzej pisze jak anarchista.”<sup>25</sup> Główny bohater zatem nie tylko sam postrzegany jest jako anarchista, ale i propagując poglądy wywrotowe wywiera wpływ na otoczenie.

Roman Niemirycz jest anarchistą ideowym, wrogiem wszelkiego kompromisu, człowiekiem, który wyznawane poglądy doprowadza do skrajności. Zagorzały sceptyk, patrzy na czyny, a nie na etykiety i słowne deklaracje. Konsekwentnie — twierdzi, że nie ma już prawdziwych chrześcijan na świecie. Sam deklaruje się jako ateista, ale posiada lepszą wiedzę na temat (różnych) religii od niejednego księdza. Ludziom mieniącym się chrześcijanami przeciwstawia przesłanie, zawarte w ewangelii, posługuje się przy tym skrajnymi, obrazowymi sformułowaniami:

Gdybyśmy wzięli za porównanie naturę i postawili na jednym końcu człowieka z duszą Franciszka z Asyżu, a ciałem greckiego efeba, na drugim zaś morskiego potwora, co dusi ramionami i ssie tysiącem brodawek, jeszcze dalej będzie Chrystus od teraźniejszego chrześcijaństwa.<sup>26</sup>

<sup>23</sup> M. Rodziewiczówna, *Ragnarök*. [Pierwodruk z podtytułem: *Powieść współczesna*. Warszawa 1906]. Kraków 1988, s. 68—69.

<sup>24</sup> *Ragnarök*, s. 7.

<sup>25</sup> *Ragnarök*, s. 163—164.

<sup>26</sup> *Ragnarök*, s. 34.

Najwyżej stawia logikę, skłonny przyjąć najbardziej fantastyczne poglądy i postęпки, pod warunkiem, że będą spójne i konsekwentne. Niektóre jego wypowiedzi wskazują na cechy nadczłowieka<sup>27</sup>.

Radykalizmem poglądów dorównuje Romanowi Niemiryczowi jego dogorywający na suchoty brat przyrodni. Ich długa rozmowa w pociągu to rozpisana na dwa głosy diatryba przeciw zakłamaniu świata. Roman Niemirycz po cyklu artykułów planuje napisanie studium o „bożyszczu Hipokryzji”. Jego brat atakuje szczególnie ostro instytucję rodziny. Powiada: „W rodzinie wolno popełniać wszystkie zbrodnie zupełnie bezkarnie, bez żadnej za to zasługi i uznania”<sup>28</sup>.

Roman Niemirycz to bodaj pierwszy z anarchizujących bohaterów Rodziewiczówny, który jest bohaterem pozytywnym. Wprawdzie powieść kończy się, podobnie jak *Kwiat lotosu*,<sup>29</sup> wizją ogarniającego ziemię chaosu, ale przybyli nieoczekiwanie przyjaciele duchowi Niemirycza pozwalają mieć nadzieję, że gdzieś w Indiach załamany wstrząśnięty przykładami ludzkiej podłości bohater odnajdzie wcześniejszą równowagę i spokój ducha. Znamienna była reakcja krytyków i historyków literatury. Zahorska napisała, że w *Ragnaröku* „rzuca autorka niektóre zdania — nieprzemyślane i niezestrojone z ogólnym jej światopoglądem, które wolelibyśmy zapomnieć”<sup>30</sup>.

Czachowski starał się uczynić nie Niemirycza, tylko zaprzyjaźnionego z nim księdza „wyrazem przekonań autorki”, zarzucał powieści chaotyczność i złą budowę, wskazywał na pokrewieństwo ideowe z *Kwiatem lotosu*, wreszcie powiadał, że *Ragnarök* i pochodząca z tego samego czasu powieść *Joan. VIII, 1—12* „są wyjątkowym obrazem skrajnego i niemal beznadziejnego pesymizmu, jaki ogarnął autorkę na widok nędzy życia miejskiego”<sup>31</sup>. W kolejnej powieści Rodziewiczówny — *Byli i będą* (1908) powraca wątek rosyjskiego nihilizmu i udziału w tym ruchu polskiej młodzieży. Podział opinii przebiega tu pokoleniowo: starsi nieufnie patrzą na wszelkie próby bratania się skłóconych narodów: „To ojcowie wieszali, a synowie tak raptem się pokochali z nami! (...) to jest chytryść i jakaś nowa na was zasadzka, na to młode pokolenie, co dorasta”<sup>32</sup>.

Natomiast młodzi mówią o wspólnocie kryzysu i argumentują, że mają takie samo prawo brać udział w ruchu nihilistycznym, jak ich rodzice szli do powstania 1863 roku. Rzecz ciekawa zresztą, że główny agitator w tej powieści, Lisiecki, propaguje wśród polskich gimnazjalistów historię powstania listopadowego (zapewne pióra Mochnackiego).

<sup>27</sup> Na przykład: „Nie wiem, czy to jest wyrafinowanie. Może tylko za wielka duma z potęgą ducha, którego się w sobie ma i czci nade wszystko” (*Ragnarök*, s. 24); „Żadne prawo mnie nie zmusi czynić wbrew woli” (*Ragnarök*, s. 145).

<sup>28</sup> *Ragnarök*, s. 143.

<sup>29</sup> *Ragnarök*, s. 144.

<sup>30</sup> Zahorska, *Maria Rodziewiczówna*, s. 60—61.

<sup>31</sup> Czachowski, *Maria Rodziewiczówna*, s. 149—150.

<sup>32</sup> Rodziewiczówna, *Byli i będą. Powieść z niedawnej przeszłości*, Warszawa 1910, s. 109.



Kazimierz Czachowski pisząc o *Czarnym Bogu* wskazywał na „chaotyczność opowieści, wysnutej z nieznanego autorce a niedostatecznie zbadanego środowiska i tła”.<sup>33</sup>

Monografia zasłużonego historyka literatury wyszła drukiem w roku 1935. Tymczasem w roku 1924, w anarchistycznym tygodniku, wydawanym w Warszawie przez Tadeusza Wieniawę-Długoszowskiego, ukazywały się w kilku odcinkach *Wspomnienia z przeszłości* Jana Dłuskiego (1856—1930). Autor, brat stryjeczny znanego działacza socjalistycznego i zakopiańskiego lekarza Kazimierza Dłuskiego, w latach 1880/81 był skarbnikiem kijowskiej Gminy Socjalistów Polskich. Wcześniej utrzymywał zażyłe kontakty z rosyjskimi nihilistami, przyjaźnił się z Żelabowem i Perowską, pośredniczył w kontaktach między petersburskim komitetem centralnym Narodnej Woli a grupą odeską. Otóż Dłuski ujawnił, kto wydał jego i jego towarzyszy w ręce policji:

Natrafiono na ślad polskiej organizacji, w czym (...) bardzo dopomógł Aleksander Rodziewicz, brat powieściopisarki Marii Rodziewicz. Wydał nas 168 osób z różnych miast: Warszawy, Petersburga, Kijowa, Charkowa i w ogóle, gdzie tylko były polskie organizacje. Sam on był studentem Technologicznego Uniwersytetu w Petersburgu i jako delegat od Młodzieży Polskiej w Petersburgu bywał w różnych miastach i dlatego mógł tylu ludzi wydać żandarmom. Wydał również i mnie, objaśniwszy w policji, że w polskich kółkach socjalistycznych pracowałem pod pseudonimem Młodzianowskiego.<sup>34</sup>

*Wspomnienia* Jana Dłuskiego rzucają ciekawe światło na przypuszczalną genezę zainteresowania Rodziewiczówny rosyjskim nihilizmem i udziałem polskich spiskowców w tym ruchu. Wyraźną sympatię do nihilistów i anarchistów można w pewnej mierze tłumaczyć chęcią ekspiacji za ewidentną winę brata.

Maria Rodziewiczówna była autorką bardziej skomplikowaną, niż są skłonni przyznawać historycy literatury, złudzeni masową popularnością, jaką cieszą się jej powieści. W szerokim wachlarzu poglądów, jakie w nich prezentowała, anarchizm i nihilizm znalazły się stosunkowo wcześniej i zajęły dość eksponowane miejsce. Znamienne jest przejście od negacji nihilizmu (nie pozbawionej od samego początku pewnej fascynacji silną jednostką) do zdecydowanej sympatii dla pokojowego anarchizmu duchowego w powieści *Ragnarök* oraz anarchistycznego odrzucenia życia w cywilizacji (*Lato leśnych ludzi*). Rodziewiczówna, osobowość silna, w życiu nie ulegająca konwencjom, w swej twórczości tęsknotę za absolutną wolnością realizowała przede wszystkim poprzez bohaterów

<sup>33</sup> Czachowski, *Maria Rodziewiczówna*, s. 69.

<sup>34</sup> Jan Dłuski, *Wspomnienia z przeszłości*, „Jutro” 1924 nr 12 s. 15. Dłuski szczegółowo opisuje okoliczności zetknięcia się z Rodziewiczem i swoją intuicyjną do niego niechęć. Warto dodać, że *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego* (t. I, Warszawa 1978, s. 582—583), aczkolwiek wspomina o zdradzie A. Rodziewicza, w bibliografii biogramu Dłuskiego nie uwzględniła tych wspomnień.

powieści — mężczyzn silnych i konsekwentnych, umiejących wyciągnąć choćby najskrajniejsze konsekwencje z wyznawanych poglądów.

*Jan Zieliński*

### **„Krew niemiecka — praca francuska”? Argumentacja i dyskurs prasy**

Jednym z najbardziej pasjonujących zagadnień z zakresu analizy dyskursu jest badanie językowych środków, jakimi mówiący wyraża swój punkt widzenia w sytuacji utrudniającej lub uniemożliwiającej swobodne formułowanie własnych opinii. Takim mówiącym może stać się gazeta, której redakcja publikuje ważne teksty oficjalne, dysponując pewnym marginesem swobody co do sposobu ich prezentacji. Sposób przedstawiania można uznać za przejaw dyskursu prasy<sup>1</sup> i postawić hipotezę, że nawet w sytuacji maksymalnych ograniczeń struktura semantyczna danego tekstu jest związana z polityczną orientacją dziennika, który bądź popiera prezentowane tezy, bądź się do nich dystansuje.

Interesujących przykładów może dostarczyć ukazująca się podczas wojny kolaboracyjna prasa francuska. Niniejsza analiza dotyczyć będzie dwu tytułów ukazujących się oficjalnie we Francji w 1942 r., reprezentujących przeciwstawne opcje polityczne: chodzi o prokolaboracyjny paryski dziennik „Les Nouveaux Temps” (LNT) i dystansujący się od polityki rządu Vichy „Le Temp” (LT) ukazujący się wtedy w Lyonie. Opublikowano w nich słynne przemówienie P. Lavała z czerwca 1942 r. i oficjalny komunikat władz niemieckich z października 1942 r. Teksty te adresowane były do robotników francuskich i starały się nakłonić ich do dobrowolnej pracy w Niemczech na kontrakcie; wyjazd miał się wiązać z powrotem pewnej ilości francuskich jeńców wojennych. Silne ograniczenia wynikały zarówno z faktu, że chodzi o przytoczenie mowy wprost, jak i z kontroli cenzury, zapewne szczególnie ostrej w przypadku tego rodzaju tekstów.

Pragnąc wyłączyć poza zakres badań problematykę historyczno-socjologiczną związaną z pozajęzykowymi uwikłaniami badanych tekstów, sięgnęłam po teorie zajmujące się strukturą dyskursu idealnego, tzn. zakorzenionego w rzeczywistości tworzonej przez wypowiedzianie. Są to teorie polifonii i argumentacji w języku, rozwijane przez francuskich językoznawców O. Ducrota i J.-C. Anscombe'a. Odróżniają oni sens (wartość semantyczną wypowiedzenia — fragmentu dyskursu, odpowiadającego niezależnej intencji komunikacyjnej, jaką interpretator przypisuje mówiącemu) i znaczenie (wartość semantyczną zdania — abstrakcyjnej struktury, której realizacją jest wypowiedzenie). Sens rozumiany jest jako obraz sytuacji wypowiedziania, szczególnie zaś — intencji mówiącego. Znaczenie jest

<sup>1</sup> M. Mouillaud. *J.-F. Tétu*, „Le journal quotidien. Lyon 1989, s. 188.